

OBSERWATOR ANIOŁÓW.

1.

One są wszędzie,
ze skrzydłami pod ręką,
gotowe do lotu w każdej chwili,
i nie dłużej, nie...

One są wszędzie:
obserwuję, gdy przelatują -
mignięcie pomiędzy oddechem -
i tak są nabrzmiałe obietnicą światła,
które trwonią bez sensu.

*

(Wiem, że czegoś pragnąłem.
Zapomniałem. Albo uciekłem.
Nie wiem.

Obserwator Aniołów nie powinien
próbować pofrunąć wraz z nimi.

A więc śpię. Stwierdzam to.
I w snach czarno – białych rozpatruję
inne rodzaje istnienia.)

*

Myszko – ach, podejdź – ach spróbuj, może -
więc jednak nie? Jednak
bezpieczniej jest szaro?
Więc lot twój był tylko
udawaniem? I gwiazd zapach przeminął?

Ach, myszko – o, tak. Tak...
(Obraz wciąż tworzę.
Obraz jak okno ze stłuczoną szybą.
Bezsensownie realny.)

2.

Tak trudno wejść w sen.
Tak trudno wejść w śpiew.
Słowa są testem na spostrzegawczość ptaków,
z gniazdami przylepionymi do przepaści -
spokojnie, proszę spokojnie...

Unoszone przez wiatr, lecz
bezpieczne od lisów – coś za coś -
giną piękniej: od powietrza.
Czyż jednak nie łatwiej
pogodzić się z nieśmiertelnością?

3.

One wciąż przelatują -
nabrzmiłe światłem i obietnicą
tak się spieszą (obok mnie)...

Może to właśnie one
załęknione dostrzegły,
że Śmierć wyszła na codzienny spacer,
i widzą ją kątem oka:
jak zawsze uśmiechnięta ciepło,
najbliższa przyjaciółka Nocy,
córka Szeptu i Krzyku,
Ta, Która Jest Pośrodku...

(Pani – z pewnością Pani -
jest czyścioszką do przesady,
aż sterylną w dawkowaniu wrażeń,
bo to i wzrok powolutku,
i słuch raczej bez szumów,
i tak dalej – skwantowane chwile...)
(Tak, to musi boleć – jak dentysta,
troszeczkę,
w końcu najważniejszy krok w życiu.)

(Tylko dlaczego zwierzęta umierają
są smutne – czyżby przeczuwały, że
- tam – już – nic -?)

4.

W negatywie najlepiej oświetlone są studnie.
Płonący beton pachnie poziomkami
i Biblia kończy się światłem.

To tyle,
niewiele zmian
(szarość to szarość).
Zachowana równowaga świata,
którego odwrotnością są wiersze był Bóg na ppoczątku.

Karol gra na saksofonie.
(Naprawdę.)
(A normalnie by nie grał.)

Zachowana mimo wszystko
równowaga obojętności.

5.

Tak korci, aby wspomnieć
o zapachu łąki w Weronie,
drgającej upałem.
O tych długich rozmowach
w świetle akwariów.
I – uwaga 0 czułości.

Kurwa.

6.

Oddałem słowa nie wiem komu,
Czekam, choć nie wiem, na co czekam.
Wciąż zapach jabłek mnie urzeka,
wciąż jeszcze marzę po kryjomu.

Akcja reakcji się ni równa.
Kłamali, ucząc o tym w szkole.
Na górze ktoś rzekł „nie pozwolę”,
i to przyczyna ciszy główna.

Odwrotność męczy
(wciąż d-moll)

powietrze pełne grudek dźwięku
(made by ptaki),
ale bardzo niestarannie rozproszonych.

Zniechęcony monotonią zaglądam do środka,
a nawet otwieram okna

i:

zniknęło.

*

Nie umiem zasnąć
śniąc o Aniołach.
Twierdzenie.